Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 12 SIERPNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 184

Jaskinia występku w hotelu Manteuffla

—:o:—

Otwarcie w chwili obecnej domu gry w Łodzi jest cyniczną prowokacją, rzuconą pod adresem ginących z głodu rzesz robotniczych.

Łachmanem nędzy inwalidzkiej podli ludzie osłaniają swe brudne machinacje.

—o—

Żądamy od władz natychmiastowego zamknięcia tej spelunki!

Sprawa otwarcia w Łodzi klubu karcianego wywołała w szerokich sferach naszego miasta odruch zrozumiałego oburzenia.

„Express" pisał już o tym, iż w okresie gdy szerzy się bezrobocie i setki tysięcy robotników łódzkich staje na skraju przepaści życiowej w obliczu nędzy i głodu — otwarcie spelunki karcianej jest wyzwaniem rzuconym prosto w twarz nieszczęściu ludzkiemu.

Nowy klub gry karcianej, otwarty w niedzielę w odświeżonej wspaniale i kosztownie Białej Sali hotelu Mannteuffla przy ulicy Zachodniej nie jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Łodzi.

W roku 1918—1919 działała tu już tego rodzaju „instytucja" i pozostawiła po sobie wcale „miłe" wspomnienie w postaci brzydkiego procesu kryminalnego. Kluby karciane są zawsze i wszędzie, mimo najszumniejszych tytułów i dekoracji najohydniejszemi jaskiniami zepsucia moralnego i występku i cała zdrowa opinja publiczna musi z energją wystąpić przeciw tego rodzaju przedsiębiorstwom.

REKLAMA WSTĘPNA.

Zaczęło się od rzeczy niewinnej. Jakiś „Klub Przyjaciół Inwalidów". Jakieś zebrania towarzyskie i zabawy, produkcje artystyczne et caetera ...Urządzono pierwszy koncert z udziałem sił artystycznych z Warszawy. Ale równocześnie jedna z tutejszych agencji informacyjno-prasowych podała wiadomość, iż za pięknemi temi dekoracjami ukrywa się prawdziwe a ohydne oblicze hazardu. Wiemy, iż zawsze tego rodzaju spelunki zawieszają szyldy w rodzaju „kół pomocy dla studentów" (warszawska spelunka r. 1920), „klubu filatelistów" (łódzka spelunka 1919r.), „związku pokojowego" (jaskinia krakowska r. 1918).

Nikt jednak z ludzi, znających kombinacje zawodowych majstrów karciarskich nie da się na taką wędkę złapać... Wiemy dokładnie o co chodzi i nie przestaniemy dopóty domagać się zamknięcia spelunki przez władze, dopóki istotnie to nie nastąpi.

KARTY NA STÓŁ, PANOWIE.

Przedewszystkiem pragniemy wiedzieć kto zacz ów „klub przyjaciół inwalidów". Żądamy ogłoszenia nazwiska ludzi, którzy biorą w klubie tym udział, oraz wylegitymowania się, skąd zostały wzięte znaczne sumy na wspaniały remont Białej Sali Mannteuffla! ...

Jeśli dobroczyńcy inwalidów ofiarują tak wielkie kwoty na pomoc dla nich, to pragniemy koniecznie znać ich nazwiska. Jesteśmy głęboko przekonani, iż oprócz kilku nazwisk ludzi naiwnych, których wysunięto dla dekoracji, kryją się tam jakieś postacie szulerów i podejrzanych indywiduów, pragnących z imprezy ciągnąć olbrzymie zyski.

W podawanych już w dziennikach informacjach czytaliśmy, iż „pewna część" czystego dochodu przeznaczona będzie na rzecz inwalidów. Chcemy wiedzieć, jaka będzie ta część i kto będzie kontrolował wpływy ze spelunki. Czy wchodzą w to również dochody szulerów, którzy są zawsze nieodłącznemi satelitami klubów karcianych?

JAK SIĘ NADUŻYWA IMIENIA TYCH, KTÓRZY NAJWIĘCEJ OFIAROWALI OJCZYŹNIE?

Jest rzeczą najsmutniejszą, iż w całą tę brudną aferę wplątano związek inwalidów.

Inwalidzi wojenni zasługują na cześć i poparcie społeczeństwa, i każda uczciwa impreza, mająca na celu przysporzenie funduszów związkom inwalidzkim, ma per spektywy najsilniejszego poparcia wśród publiczności.

Wydaje się nam jednak rzeczą pewną, iż właściwi inwalidzi nic z całą sprawą nie mają wspólnego, a raczej łachmanem ich nędzy chcą ludzie podli osłonić swe brudne machinacje. Ale inwalidzkie dłonie, poszarpane w bojach o najwyższą wartość społeczną — o niepodległość — nie splamią się cuchnącym groszem z brudnego środka płynącym i dumnie odrzucą ofertę aferzystów karcianych.

Inwalidzi wojenni powinni głębiej wejrzeć w tajniki swej organizacji i dostrzec, kto miesza ich instytucję w tego rodzaju imprezy. Czy do owczarni inwalidzkiej nie wkradły się wilki, wyrzucające z jednej strony pieniądze związku na niewczesne przedsiębiorstwa, napełniające własne kieszenie, a równocześnie starające się użyć wpływów inwalidzkich dla brudnych afer domów gry!

Te rzeczy trzeba dokładnie sprawdzić i wyplenić szkodników corychlej!

APEL DO WŁADZ.

Prasa łódzka zwracała się już do władz państwowych, aby nie dopuściły do skandalu otwarcia w Łodzi spelunki. Kluby karciane prowadzą ludzi do upadku moralnego, do kradzieży, oszustwa, szulerstwa, sprzeniewierzenia cudzych pieniędzy, niweczą szczęście rodzinne, powodują utratę majątków i samobójstwa. Jeśli na otwarcie klubu w Łodzi udzieliły zezwolenia władze warszawskie, domagamy się, aby władze lokalne łódzkie wystąpiły z inicjatywą do Warszawy, aby w naszym mieście natychmiast zamknąć tę spelunkę.

Niechaj władze wojskowe, które udzielają zawsze opieki inwalidom, zwrócą tch uwagę na to, że do związku zakradły się niepożądane elementy, które protegują (kto wie, dla czyjej korzyści?) imprezy karciane i wchodzą z niemi w kontakt.

Wiemy wszak, ilu dzielnych inteligentnych i uczciwych oficerów zabiły karty, ile szkód wyrządziły społeczeństwu i państwu. W chwili, gdy w sądzie warszawskim wznawiana jest sprawa Piotra Rokossowskiego, związana z miejscem gry, tym jest bardziej stosowny moment dla powszechnego protestu!

„Express" występuje z szeroką inicjatywą społeczną i pewien jest, iż poprą go w akcji przeciw spelunce łódzkiej wszyscy ludzie dobrej woli: władze państwowe i komunalne, duchowieństwo wszystkich wyznań, związki społeczne, (a przedewszystkiem uczciwi inwalidzi!), matki, żony i wszyscy zdrowo myślący obywatele.

***

Lokal w Mannteuffiu klubowi karcianemu wynajęła spółka pracowników gastronomicznych p. f. „Gastronom". O ile nam wiadomo pracownicy ci należą do związku zawodowego. Spodziewamy się, iż niezwłocznie po rewelacjach prasy w tej materji „Gastronom" wypleni ze swego lokalu trujący grzyb karciany...

Jeśli nie zechce tego zrobić, niechaj w sprawę wda się związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomicznego, względnie zaś nawet cały ogół związków zawodowych.

Leczenie ciotki Germanji.



Co z jednej strony zastrzykną, to z drugiej wypuszczą.

Wycofanie kolejarzy francuskich z zagł. Ruhr.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 11 sierpnia.

Na szeregu stacji kolejowych w zagłębiu Ruhr kolejarze francuscy zostali zupełnie wycofani ze służby.

Jak się dowiadujemy wycofanie francuskiej służby kolejowej z okupowanych terenów nastąpi w bardzo szybkim okresie.

H. Z.

Deficyt budżetowy Austrji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 11 sierpnia.

Deficyt budżetowy na miesiąc sierpień będzie wynosił 9 miljonów koron złotych zostaje zużytych na cele inwestycyjne, t. j. elektryfikację kolei żelaznych.

Plan sanacyjny przez powyższy deficyt absolutnie nie jest naruszony, gdyż w ubiegłych miesiącach pozostały znaczne nadwyżki w dochodach.

M.

Co sowiety zyskały w Londynie?

Okno do Europy — oto cel dwutorowej sowieckiej sztuki dyplomatycznej.

Blisko cztery miesiące trwały w Londynie rokowania angielsko - sowieckie.

Targ więc był długi i żmudny, a jego rezultat da się dopiero dostatecznie ocenić wówczas, gdy znane będą wszystkie szczegóły umowy. Z tego jednak co do tąd wiadomo można już urobić sobie sąd o następstwach, jakie pociągnie za sobą wynik rokowań londyńskich.

Umowa londyńska pozwala Anglji osiągnąć właściwy cel podjęcia rokowań a więc daje jej największe uprzywilejowanie na rynku rosyjskim, możność wyegzekwowania od Rosji długów przedwojennych, przyrzeczenie odszkodowania przez rząd sowiecki anglików, poszkodowanych z powodu nacjonalizacji przedsiębiorstw w Rosji, no i wkońcu obiecankę że sowiety zrezygnują z propagandy komunistycznep na terytorjum imperjum brytyjskiego.

A za to wszystko ma Anglja zapłacić przyjęciem ograniczonej gwarancji dla pożyczki, której rządowi rosyjskiemu udzielić mają bankierzy angielscy. Cena więc dość wysoka, nie dziw więc, że część opinji angielskiej burzy się przeciw włożeniu takiego haraczu.

Czegokolwiek się jednak jeszcze dowiemy, przyznać należy, że fakt doprowadzenia rokowań londyńskich do pomyślnego rezultatu daje dyplomacji sowieckiej możność rozszerzenia przez Londyn tak przez nią upragnionego dostępu do Europy wogóle, a zachodniej w szczególności. Do tego celu stworzono w Moskwie arsenał wypróbowanych środków. Zaczęło się w Rapallo. Tam ułożono schemat.

Od tego czasu taktyka sowietów porusza się na dwóch torach. Z jednej strony rosyjski komisarjat dla spraw zagranicznych, którego plan działania identyczny jest z programem carskiej Rosji, a z drugiej „komintern" z propagandą radykalnego bojowego bolszewizmu. A więc p. Cziczerin przynosi wszystkim na prawo i lewo w darze ponętny układ handlowy, a p. Zinowjew uwieść chce warstwy robotnicze krzykliwem hasłem rewolucji światowej.

Świadkami tej dwutorowości sowieckiej sztuki dyplomatycznej byliśmy przed niedawnym czasem. W Londynie p. Cziczerin przez swoich delegatów zobowiązywał się do lojalnego zaprzestania propagandy komunistycznej w granicach imperjum brytyjskiego, a równocześnie niemal, bo w dniach od 18 czerwca do 6 lipca br. w Moskwie na 5 zjeździe „kominternu" (III międzynarodówki) pouczono delegację angielską w osobie Mac -Manusa, w jaki sposób nieliczni komuniści angielscy mają wzmocnić opozycyjne stanowisko wobec rządu Mac Donalda.

Reprymendę co się zowie oberwał wówczas delegat angielski, gdy zdradził ochotę wejścia w kompromis z lewicą tradeunion'ów, by w ten przynajmniej sposób łowić ryby w mętnej wodzie. A działo się to w Moskwie właśnie w tym samym czasie, gdy w Londynie delegacja sowiecka obmyśliwała sposób — zaprzestania propagandy sowieckiej.

A gdy w Moskwie doskonalono eksporterów komunizmu dla Anglji, równocześnie inny generalny wysłannik Cziczerina p. Karachan dokonywał „cudów" waleczności na Dalekim Wschodzie.

Dobijał tam targu z Chinami, przygotowywał teren dla medjacji z Japonją, by stworzyć „fait accompli" i by potem, p. Joffe mógł w Londynie gawędzić z Anglją i Japonją o rozgraniczeniu sfery wpływów w Azji wschodniej i centralnej a zwłaszcza w tej ostatniej, tak dla Anglji czułej części imperjum brytyjskiego.

Wprawdzie Japonja budzi jeszcze w prasie sowieckiej niepokój, czego dowodzi jaskrawy ton takich głosów, jak „Izwiestja", które bez żenady rzucają taką alternatywę: „Po porozumieniu sowiecko - chińskiem, ciemne strony nieuregulowania stosunków japońsko - sowieckich występują jeszcze wypuklej. Japonja zbyt ściśle jest związana z Chinami na kontynencie azjatyckim, aby pozostawać bierną wobec faktu porozumienia chińsko - sowieckiego. Jedno z dwoja, albo Japonja zajmie stanowisko zwalczające ten traktat i wówczas otwiera się pole dla militarystów japońskich, albo Japonja pójdzie śladami Chin i również ściśle i niedwuznacznie postawi sprawę uznania związku sowieckiego".

Nic to jednak nie zaszkodzi, by dyplomacja sowiecka wybijała sobie równocześnie przez Londyn okna na szeroki świat europejski. Obecnie z Londynu droga wiedzie na Paryż. Wszak wówią o tem, że hr. de Mariel, poseł francuski w Rydze i b. przedstawiciel rządu francuskiego przy boku Denikina gotuje się do objęcia stanowiska posła francuskiego w Moskwie.

...Objawy choroby inflancyjnej brali za dowód zdrowia. Wyobrażali sobie, że inflancja idzie w krew i w zdrowe ciało. Byli przekonani, że społeczeństwu przybywa silnych mięśni, a tymczasem była to puchlina..

Oto jest sąd organu konserwatystów polskich o przesileniu ekonomicznem w Łodzi.

Organ konserwatystów polskich, krakowski „Czas" umieścił szereg korespondencji charakterystycznych obecną sytuacją gospodarczą Łodzi. Podajemy z nich najciekawsze urywki.

Nie wiele zmieniło się w tym bawełnianym grodzie. Zniknęły napisy rosyjskie, przybyły samochody i kina.

Kiedy tu byłem pierwszy raz w życiu zaprosił mnie na rozmowę jeden z najtęższych w owej epoce fabrykantów. Mówił poprawnie po polsku, Zawadzało mu germańskie „l„. Mieszkał w wili nowiuteńkiej, jakby prosto z igły. Mogłaby stać u wejścia do Grosser Garten w Dreznie. Wewnątrz wszystko, co było w Niemczech nowego, a nowa była przedewszystkiem secesja. Olbrzymi stół z aktami; na ścianach fotografje. Między innemi fotografja cerkwi prawosławnej w Łodzi i korpusu oficerów załogi łódzkiej. Wszystko należy do przeszłości zamierzchłej.

Od kogóż zaczniemy tym razem?

Przyjaciele radzą pukać do ludzi, którzy mówią, bez osłonek o tem, co ich boli. Bywają szorstcy, ale w teatr amatorski się nie bawią. Rozsądek nakazuje pójść za tą radą. Niech będą opryskliwi, dokuczliwi, nieznośni — pozwalam na wszystko. Niech tylko wszyscy nie mówią mi tego samego. To jedyny skromny warunek.

***

— Pan nie wiesz oczywiście, że prosiłem gospodarza pańskiego przez telefon żebyś był łaskaw nie fatygować się do mnie. Ja, panie, wizyt nie przyjmuję. Nie chcę, żeby pisali o mnie w gazetach.

— Domyślam się, coście panowie przez telefon mówili, bo podczas rozmowy byłem w gabinecie.

— Zdecydowałeś się pan przyjść?

— Bo jestem pewny, że rozmowa dzisiejsza zostawi nam obu miłe wspomnienia.

— To niech pan siada. Czem mogę służyć?

— Chciałbym usłyszeć, co pan myśli o tych ciągach, które na Łódź spadają.

— Że się nam należą, panie, że są zasłużone. Zarobiliśmy sobie na baty. Co się nam należy, trzeba wytrzymać.

Czy na usprawiedliwienie łodzian nic się nie da przytoczyć?

— Usprawiedliwia ich jedno. Odbudowali się. Spustoszenie było straszliwe. Okupańci wywieźli z Łodzi 35 wagonów miedzi. W jednej z największych firm naszych zabrano półtora kilometra pasów transmisyjnych. Surowiec znikał w oczach. Przeszedłeś się też pan choć po jednej fabryce?

— Dowiedziałeś pan się zatem, jak to wygląda dzisiaj. Przecież siedm lat temu myśleć nie można było o wprawieniu mechanizmu w ruch! Kiedyś, gdy się skończy to nieustanne oskarżenie ludzi o wszelakie zbrodnie, świat będzie musiał przyznać, że praca, którą łodzianie włożyli w odbudowę, jest ich zasługą i chlubą.

— A ich wina?

— Wina ich mieści się w tem, że objawy choroby inflacyjnej brali za dowód zdrowia. Wyobrażali sobie, że inflacja idzie w krew i w zdrowe ciało. Byli przekonani, że społeczeństwu przybywa silnych mięśni, a tymczasem była to poprostu puchlina. Dziś lada głupiec widzi że to się urwać musiało. Dziś nie chce się wierzyć, że zbiorowisko ludzi rozsądnych nie przewidywało rychłego końca tej orgji i szydziło z tych, co ostrzegali. Ktoś, kto zbliska patrzył na te szaleństwa, musi jako człowiek sumienny przyznać, że nieraz trudno orzec, gdzie się wina zaczyna, a prosta zapobiegłość kupiecka kończy.

Korzystali z inflacji — prawda! Nabierali pożyczek rządowych, ile się dało — i to także prawda! Ściągali do miasta tłumy robotnika wiejskiego, nie pytając, czem go zatrudnią, gdy dobre czasy miną — i temu nie przeczę.

Ale gdy mnie ktoś zapyta, czy Łódź odrodziłaby się tak wspaniale, gdyby nie ów okres pewności siebie, lekkomyślnych nadziei i naiwnego przekonania, iż najśmielsza kalkulacja zawieść nie może, odpowiem po najgłębszem namyśle: — nie. Wszystko tak się splata ze sobą, tak się mota i zwija, że stwierdziwszy winę wszystkich, niepodobna porozdzielać odpowiedzialności między jednostki i grupy.

— A przyszłość?

— O przyszłość się nie lękam. Łódź ma wielkie grzechy, ale ma jedną zaletę. Prawdziwy łodzianin, łodzianin z krwi i kości umie pracować. W europie jest jeszcze wiele fabryk, wiele gospodarstw nieodbudowanych, a Łódź stoi przed nami w postawie okazalszej, niż przed wojną. Wszyscy wiemy, że odbudowali się dla własnej korzyści, ale twierdzą, że najszczęśliwsze są te państwa, w których interes ogółu zespala się z interesem jednostki. Nie dzieje się dobrze tam, gdzie bez ustanku wszyscy rozprawiają o poświęceniu i gdzie połowa narodu zarzuca raz po raz drugiej, że poświęca się za mało. Praca, doświadczenie, wiara we własne siły, to są stuły wielkie.

— I ja tak sądzę. Czegoż więc oczekiwa?

— Na razie może nawet chwilowego polepszenia. Zbliża się żniwo bawełny; wszystko zapowiada plon niezwykły. Bawełna powinna potanieć. To będzie ważnym a dla fabrykantów pomyślnym czynnikiem przy formowaniu się konstelacji jesiennej. Drugim będzie stan zapasów. Zapasy po fabrykach są znaczne. Ale pytanie, ile jest jeszcze towaru w posiadaniu kupującej publiczności i po sklepach? Ja, którego tu zaywają optymistą, utrzymuję, że publiczność w ciągu lat ostatnich zużyła już zapasy, w które zaopatrzyła się po wojnie. Potanienie surowca pozwoli zatem fabrykantowi obniżyć cenę towarów, a ożywiony popyt ochroni go od niebezpiecznego spadku cen

Zapasy trudno obliczyć. W jednych firmach reprezentują one produkcję czterotygodniową, w innych nawet czteromiesięczną. Zator ten spłynie. Nadejdzie chwila równowagi. Trzeba z niej skorzystać. Trzeba ustrzedz się nowego zatoru. Trzeba dokonać pewnej rekonstrukcji pracy, bo to polepszenie nie będzie stałe. Po pomyślnym sierpniu przyjdzie ponury listopad.

— Czegoż więc panowie oczekują?

— O uldze wspomniałem. Powtarzać się nie chcę. Nie twierdzę, że będzie to kres naszej biedy. Pragnę raczej, żeby ta pora wytchnienia ułatwiła nam przerwanie przejść, które nas jeszcze czekają, i poniesienie strat, których nie unikniemy. Rekonstrukcja, o której tu lubią rozprawiać, nie obędzie się bez kosztów i ofiar, rekonstrukcje należą wogóle do zabawek kosztownych. Niechby przynajmniej te wydatki zapewniły nam przyrost sił potrzebnych do przetrzymania biedy. Wytrwałości nam trzeba. Próbą, jaką przebywamy, minie, gdy w kraju zapanuje znowu to, co bywa znamieniem lat pokojowych: popyt o towar, zaufanie do dłużnika, przedsiębiorczość. Że to kiedyś nadejdzie jest dla mnie rzeczą niewątpliwą.

Współczesna wędrówka ludów w Azji Mniejszej.

Grecy wymienieni na turków. Bezdomni ormianie.

Nad Morzem Egejskim dokonała się, począwszy od jesieni roku zeszłego wielka wędrówka ludów. Chodzi tu o masowe opuszczanie Azji Mniejszej przez greków. Liczba uciekających greckich z Turcji, oraz wysiedlanych i wymienionych wynosi 1.800.000 osób. Pozatem przybyło na obecne terytorjum Grecji blisko 750 tysięcy greków z terytorjów rosyjskich i kaukaskich. Ogółem więc napłynęło na okrojone terytorjum państwa greckiego w ciągu niespełna roku 2 i pół miljona ludności greckiej.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie trudności nasuwa przyjęcie i urządzenie tych mas ciągle napływających. Codziennie przybywają do portów okręty, wiozące uchodźców greckich. Między innemi przeniesli się do Grecji niemal wszyscy fabrykanci i robotnicy, którzy słynęli w Turcji z wyrobów dywanów wschodnich. Na mocy umowy z rządem tureckim, opuszcza Grecję 35 tysięcy mahometan, których domy i siedziby zostały przeznaczone dla uchodźców z Turcji. Turcy otrzymują piękny materjał ludzki, który przeznaczony jest dla mało zaludnionej Anatolji. Mimo wszystko nie jest Grecja przeludniona, to też wkrótce prawdopodobnie urządzenie uchodźców, zapewnienie im bytu i pracy będzie całkowicie dokonane.

Szczególnie trudne jest położenie bezdomnych ormian w Azji Mniejszej. Wielu z nich uciekło z pod władzy sowieckiej i wałęsa się w Konstantynopolu. Grecja chce w ciągu dwóch miesięcy pozbyć się 40.000 ormian, aby na ich miejsce przyjąć takąż ilość bezdomnych greków. Ogólna liczba bezdomnych ormian wynosi z górą 150.000 osób.

Jak widzimy, odbywa się nad Morzem Egejskim bezustanna wędrówka ludów, która wraz z końcem wojny ustała już na całym świecie.

WALKI Z BANDYTYZMEM NA KRESACH.

Wilno, 11 sierpnia.

Dzisiaj zakończyły się obrady starostów wileńskiego okręgu administracyjnego, zwołane przez delegata rządu na życzenie gen. Rydza-Śmigłego.

Zjazd charakteryzowała zupełna harmonja władz wojskowych i cywilnych.

Co Amerykanie sądzą o Paryżu.

Ciekawa ankieta pisma amerykańskiego, które wychodzi w Paryżu.

Co amerykanie sądzą o Francji wogóle, o Paryżu zaś w szczególności?

Oto interesujące pytanie, jakie wysunęło w otwartej ankiecie wydanie europejskiej wielkiego dziennika amerykańskiego „New York Herald", które notuje skrętnie wszelkie głosy o Francji, wybitnych amerykanów, przebywających w Paryżu.

Ostatnio w ankiecie tej wypowiedzieli się najznakomitsi adwokaci Stanów Zjednoczonych, którzy niedawno złożyli pod przewodnictwem amerykańskiego podsekretarza stanu p. Hughes'a, oficjalną wizytę swym kolegom francuskim. Oto najciekawsze odpowiedzi prawników amerykańskich, świadczące wymownie o tem, jak zwycięsko duch Francji podbija sobie sympatję cudzoziemców.

Na główne zapytanie ankiety: co mnie najbardziej uderzyło we Francji, odpowiadają:

P. Norris — obawa przed nową wojną piękność Paryża, powszechna szeroka gościnność i uprzejmość;

p. Niles — wesołość narodu francuskiego, jego poczucie estetyczne, jego nie spotykana gdzieindziej serdeczność;

p. Keating — wykonanie Marsyljanki przez francuską orkiestrę wojskową, która wzburza krew nawet w cudzoziemcu, będąc dla Francji znakomitą podnietą patrjotyzmu;

p. Penfield — braterstwo zawodowe francuzów, uprzejmość, wdzięk i grzeczność osobistości urzędowych, sympatje ulicy, tej pospolitej ulicy dla amerykanów;

p. Gessner — magazyny paryskie, które są coraz piękniejsze i coraz lepiej zorganizowane, oraz radość życia ludu francuskiego;

p. Parsons — właściwości łacińskie i estetyczne Francji, które są niezbędne, jako wzór, celem wzmocnienia świata anglo-saskiego.

Oto kilka odpowiedzi. Jakkolwiek idą one w różnych kierunkach, jednakże we wszystkich przebija uczucie sympatji dla Francji i podziwu dla rzeczy największej najpiękniejszej i jedynej, jaką tylko Francja posiada, dla... Paryża.

Nie wolno żenić się po godzinie 3-ej.

Takie prawo istnieje w Anglji. Za przekroczenie go grozi kara 14 lat więzienia.

W Anglji istnieje odwieczne prawo, zakazujące duchowieństwu dawania ślubów małżeńskich po godzinie 3-ej po południu.

Z powodu tego prawa doszło w tych dniach w Anglji do ciekawego zatargu. Oto pewna młoda para, której ślub odbył się, wskutek spóźnienia się duchownego o godz. 3 m. 45, otrzymała od biskupa djecezji St. Albans zawiadomienie, że ślub jej jest nieważny.

Można sobie wyobrazić kłopot nowożeńców! Z kłopotu tego jednak wybawił ich sam duchowny, który ślub dawał, oświadczył bowiem, że obecnie obowiązuje w Anglji czas letni, a zatem ślub odbył się właściwie o godzinę wcześniej. Nie jego zaś jest winą, że przodkowie nasi nie znali instytucji czasu letniego i zimowego.

Interpretacja ta odniosła pożądany skutek, że zaś ów duchowny musiał gorliwie obstawać przy niej, temu się nie można dziwić, skoro się zważy, że odwieczne, a do dziś obowiązujące prawo przewiduje też surową karę do czternastu lat więzienia za przekroczenie tego postanowienia.

Zgon twórcy paryskiego Montmartre'u.

W Sedanie zmarł człowiek, któremu Paryż zawdzięcza wszystkie najbardziej typowe i wesołe kabarety i kawiarnie, wyrosłe w dzielnicy Montmartre.

Jules Depaquit, trochę poeta i malarz najbardziej zaś cygan w dodatniem tego słowa znaczeniu przed 40 laty mieszkając w obskurnej naówczas dzielnicy Paryża skupił dookoła siebie ubogich artystów w pewien rodzaj zrzeszenia, nazwanego „Wolna Komuna" lub „Republika".

Obwołany majorem, dał impuls do zakładania całonocnych kabaretów, kipiących życiem i humorem.

Oprócz artystów, przybytki muzy kawiarnianej zaczęły ściągać zarówno paryżan jak i turystów z całego świata. Depaquit'owi w organizowaniu spelunek artystycznych nigdy nie chodziło o własną kieszeń, wyłącznie o ideę. Zmarł, jak żył z uśmiechem na ustach i bez jednego centa w kieszeni.

Nędza lekarzy rosyjskich.

W Moskwie znajduje się obecnie 2500 lekarzy bez zajęcia. — Za 10 lat Rosja pozostanie bez profesorów.

Wybitny rosyjski lekarz, prof. E. S. London, bawił niedawno w Berlinie i Halli, gdzie wygłosił kilka wykładów naukowych.

W rozmowie z przedstawicielem wychodzącego w Berlinie dziennika rosyjskiego „Rul", prof. London podał kilka ciekawych danych o obecnym stanie medycyny w Rosji.

Między innemi, oświadczył, co następuje: Praktyka dozwolona jest lekarzom w Rosji, ale muszą posiadać pozwolenie giełdy pracy i płacić podatek zawodowy Pod względem materjalnym stan lekarzy jest nie do pozazdroszczenia. Profesorzy akademji lekarskiej pobierają po 72 ruble, kierownicy klinik po 62 ruble, asystenci zaś po 21 do 42 rubli miesięcznie co przy panującej drożyźnie jest wprost zapłatą marną, co zniewala wielu lekarzy do zajmowania się pracami, nie mającemi nic wspólnego z medycyną. Obecnie znajduje się w Moskwie 2,500 lekarzy bez zajęcia.

Oczywiście znajdują się też w Moskwie lekarze, którzy dobrze zarabiają. Są to jednak lekarze znani już za dawnych czasów, rewolucja bowiem nie wydała ani jednej siły wybitnej w medycynie. Lekarze z uniwersytetów bolszewickich nie cieszą się uznaniem. Nawet bolszewicy nie mają do nich zaufania i leczą się u dawnych lekarzy. Bolszewickie oczyszczenie uniwersytetów z żywiołów, nie podzielających zapatrywań komunistycznych, zaszkodziło wielce nauce. Za lat dziesięć Rosja pozostanie bez profesorów. Pozatem, wskutek opłakanych warunków sanitarnych, mnóstwo wybitnych sił lekarskich padło ofiarą epidemji. Większość klinik i laboratorjów znajduje się w okropnym stanie.

Elektryczna kapusta i neonowe pomidory.

Żegnajcie romantyczne nocy wiejskie czułe uściski przy dyskretnem świetle księżyca, żegnajcie strachy i straszydła czyhające na rozstajnych drogach na samotnego podróżnika!

Wszystko to się niebawem skończy. Jak zawsze, tak i teraz Ameryka zagroziła urokiem cichej wiejskiej nocy.

Czy wiecie co się dzieje w Kolumbji? Oto agronomowie tamtejszego uniwersytetu rozpięli nad polami kapusty olbrzymie lampy elektryczne, wobec których niczem jest oślepiający blask reflektorów po „studjach" kinematograficznych. W tym oślepiającym blasku kapusta dosięgła dwukrotnej wielkości i bujności w porównaniu ze swemi koleżankami, innemi kapuścianemi głowami, które po staroświecku rosną do słońca, a w nocy śpią.

Za przykładem Ameryki poszli niemcy.

W Dahlen nad zagonami pomidorów umieścili potężne lampy neo powe. Rezultat jest taki, że zamiast 370 pomidorów otrzymali 500 i to olbrzymiej wagi.

Jeśli się to rozpowszechni, to trzeba będzie uciekać ze wsi do miasta i romantyczne sam-na-sam przenieść z Kaczego Dołu na plac Dąbrowskiego. Zresztą dzieje się to już tam oddawna.

Ostatnia porażka Carpentier'a.

Ostatnia walka Carpentiera z amerykaninem Geue Tunney'em wypadła na niekorzyść mistrza francuskiego, który z powodu przetrącenia obojczyka w 15 minucie nie był zdolny do dalszej walki i orzeczeniem sędziego uznany został za pokonanego.

Walka rozegrała się w Nowym Yorku w „Polo Grounds" przy tłumnie wypełnionych trybunach. Wchodzących bokserów tłumy przyjęły owacyjnie.

Waga Carpentiera wynosiła 78 kg., Tunney'a 79 kg. Carpentier rozpoczyna walkę bardzo energicznie, mając przez cały czas 1 rundy inicjatywę. W czwartej rundzie amerykanin traci równowagę, twarda jednak jego natura szybko stawia go na nogi i aż do 10 rundy technicznie przewyższającemu Carpentierowi stawia zacięty opór. W 10 rundzie Tunney przychodzi do głosu, a zadawszy Carpentierowi cios w szczękę z prawej strony, powalił go na ziemię. W 11 rundzie Carpentier rewanżuje się potężnemi ciosami z prawej i lewej strony i do 14 rundy jest znowu w przewadze. Przy końcu 14 rundy pada nagle Carpentier na ziemię, przyczem przerwa ratuje go, Carpentier uskarża się na dotkliwy ból obojczyka, poczem go ułożono w jego kącie.

Carpentier mimo bólu rozpoczyna 15 rundę i mimo zupełnego wyczerpania pragnie za wszelką cenę walczyć w dalszym ciągu. Sędzia jednakowoż uznając stan Carpentiera za zupełnie nienadający się do dalszej walki, przerwał zawody, uznając Carpentiera za pokonanego.

SERGJUSZ ARITONOW 74)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Hr. Ignatjewa tryumfowała. Rzeczywiście odtąd tydzień minął już, a Rasputin wszystkie wieczory spędzał w jej domu. Wszystkie poprzednie dane przyrzeczenia odłożył bezterminowo. Ale ... gdy się przekonano, co Rasputina tak „wzięło", zazdrość zwyciężyła i oto stopniowo zaczęły się zgłaszać i inne matki dorastających córek ... po błogosławieństwo ...

W ten sposób Rasputin zyskał prawem kaduka sięgające w średniowiecze „ius primae noctis" i to nawet, gdy o ślubie jeszcze nie było mowy.

Oczywiście, trudno znaleźć jakieś usprawiedliwienie dla matek, oddających swe córki w ręce tego potwora. Chyba tylko to, że podpadały pod masową psychozę, to znaczy, że chwilami istotnie wierzyły, iż w ten sposób córka zostanie pobłogosławiona na nową drogę życia.

Niektóre dewotki wierzyły w to jaknajszczerzej — co do tego niema najmniejszej wątpliwości — i te, oczywiście, oddawały na pastwę Rasputina rzeczywiście rodzone córki. Inne, i takich stopniowo robiło się coraz więcej, domyśliły się, że można zawsze znaleźć w przytułku lub gdzieindziej „zastępczynię".

**

Generał Suchomlinow, generał-gubernator kijowski otrzymał nominację na ministra wojny.

Dla siedemdziesięciopięcioletniego starca był to wymarzony szczyt karjery, o którym marzył przez całe życie. Gdy więc tylko przybył na miejsce swego nowego urzędowania, pierwsze dwa dni spędził na modlitwach w soborach Kazańskim i Isakijewskim oraz w Aleksandro-Newskiej Ławrze, aby Bóg mu dał dość siły przy spełnianiu swej nowej, a tak odpowiedzialnej pracy, co najważniejsza zaś, aby nauczył jak postępować wobec sfer dworskich, z którymi teraz wciąż stykać się trzeba będzie i jak uchronić od nietaktów lub „faux pas", które mogłyby się okazać fatalne.

Przyjechał do Petersburga z żoną, akurat trzy razy młodszą, z którą ożenił się wszakże już dziesięć lat, gdy zaledwie skończyła piętnaście lat. Była to historja, o której w swoim czasie głośno było w całej Kijowszczyźnie.

Obecna pani ministrowa pochodziła z biednej rodziny żydowskiej, zamieszkałej w Homlu, gdzie uczęszczała do rosyjskiego gimnazjum żeńskiego.

Zdarzyło się kiedyś, gdy miała trzynaście lat, że koleżanka zaprosiła ją do siebie na lato do willi, jaką jej rodzice posiadali w Swiatoszynie, letnisku podmiejskiem w okolicach Kijowa.

Przebywający tu na wilegjaturze cały „high-life" kijowski odrazu zwrócił uwagę na wspaniale, dużo ponad wiek swój wzrośniętą prześliczną czarnooką gimnazistkę.

Nikt nie podejrzewał, że jest żydówką, ponieważ typ czarnookich i czarnobrewych brunetek o wschodnim typie jest w tych okolicach dość rozpowszechniony.

Wszyscy też myśleli, że ma już ze 17 lat, to wśród licznych jej adoratorów znaleźli się oprócz gimnazistów i studenci, a nawet sporo oficerów. Ci ostatni zwłaszcza nauczyli ją konnej jazdy i namawiali na wycieczki konno do Kijowa. Ostatecznie uległa ich namowom.

Po przybyciu do Kijowa posilano się w restauracji i bawiono się bardzo wesoło Powtarzało się to kilkakrotnie.

Z wielkim gwarem wracała olśniona życiem i gwarem wielkomiejskim biedna pensjonareczka do małej żydowskiej mieściny, gdzie ujrzała światło dzienne.

I ani przez chwilę smutek nie schodził z jej czarującej twarzyczki, na której zjawiał się promienny blask pięknych wspomnień tylko, gdy nadchodził list od którejś z przyjaciół kijowskich.

Nauka szła niesporo, rodzice gderali, dziwili się i martwili, że im ktoś córkę urzekł, stary ojciec chodził nawet do rabina po radę, ale nic nie pomagało.

Raja — tak się nazywała — chodziła jak błędna i popłakiwała po kątach. Aż pewnego dnia po awanturze z rodzicami cichutko wymknęła się z domu, sprzedała książki szkolne antykwarjuszowi i za uzyskane pieniądze pojechała do Kijowa.

Przyjechawszy, udała się wprost do jednego ze znajomych oficerów, który ją oddawna namawiał do przyjazdu do Kijowa. Ten ucieszył się bardzo, zaraz posłał dieńszczyka po wódkę i zakąski, poczem kazał mu się więcej nie wracać, aż nazajutrz, żeby Raja nie krępowała się czyjąkolwiek obecnością.

Po kilku kieliszkach Raja, rozmarzona i upojona, podniecona coraz energiczniejszym nadskakiwaniem pięknego porucznika, oszołomiona jego szybko potęgującemi się, coraz czulszemi pieszczotami, nie stawiała mu już zupełnie oporu ...

(D. c. n.)



Pożyczka dla Niemiec jest zapewniona

Najpierw pożyczkę podpisze syndykat banków, a dopiero mniejsi subskrybenci.

Londyn, 11 sierpnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jeden ze znanych bankierów oświadczył wczoraj naszemu korespondentowi, że pożyczka dla Niemiec jest zapewniona. Ulokowanie przedstawia coprawda poważne trudności, lecz jest on zdania, że emisja się uda.

Mniejsi kapitaliści do tej pory jeszcze nie zadowoleni są z przyznanych im gwarancji, dlatego najpierw pożyczkę podpisze syndykat banków a następnie dopiero pomniejsi subskrybenci.

Jest on przekonany, że wpływy celne, z monopolu tytuniowego i podatek cukrowy zupełnie wystarczą na zabezpieczenie pożyczki.

Muszę tylko zaznaczyć, że amerykanie, szczególnie przemysł metalowy oraz eksporterzy mączni są nadzwyczaj zaiteresowani w przywróceniu jedności gospodarczej Niemiec i dlatego też bankierzy amerykańscy wyżej wymienione gwarancje uznają również za dostateczne.

E. S.

Niemcy poczynią ustępstwa w Londynie.

Londyn, 11 sierpnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma wyrażają się z zadowoleniem o przebiegu wczorajszych rokowań na konferencji londyńskiej. Głównym tematem rozmów między delegatami francuskiemi i niemieckiemi była w dalszym ciągu sprawa ewakuacji zagł. Ruhr.

Belgijski premjer Theunis oświadczył wczoraj dziennikarzom, że zdaniem jego Niemcy poczynią pewne ustępstwa w terminie ewakuacji zagłębia Ruhr i w ten sposób dojdzie do ostatecznego porozumienia.

E. S.

„Radykalizacja" faszyzmu

to zniesienie parlamentu i wprowadzenie rządów absolutnych we Włoszech.

Rzym, 11 sierpnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Rada faszystów" przyjęła wniosek posła Marchi-Farinacci w sprawie radykalizacji faszyzmu.

Na miejsce stałych liberalnych urządzeń państwowych winny być wprowadzone nowe radykalniejsze podstawy rządów.

Opozycja sądzi, iż słowa te należy rozumieć, jako chęć zniesienia parlamentu i wprowadzeniu rządów absolutyzmu.

Prawicowe partje liberalne również bardzo ostro występują przeciw takim poglądom poważnych i wpływowych faszystów i oświadczają, że takiego rządu nigdy nie mogliby poprzeć.

W. S.

Nowa afera faszystowska

Genewa 11 sierpnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Dziś został zwolniony z aresztu znany włoski działacz socjalistyczny i burmistrz Camporini, który znajdował się przez 2 i pół miesiąca w areszcie śledczym.

Camporini został osadzony przez władze szwajcarskie w areszcie na żądanie władz włoskich, które oskarżały go zwykle o przestępstwo kryminalne, poniewaź do tej pory władze te nie dostarczyły dowodów jego winy.

Sprawa ta wywołała w kołach politycznych pewien niesmak względem postępowania faszystów włoskich.

Krwawy dramat małżeński w Wilnie.

Z Warszawy donoszą nam:

W hotelu „Cristal" przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 31 mieszkała para małżeńska, 43-letni Witold Mianowski, inżynier i żona jego 46-letnia Józefa P. Mianowska prowadziła na własną rękę interesy przemysłowe.

W ostatnich czasach między małżonkami wynikło b. poważne nieporozumienie na tle rozrachunków finansowych. Chodziło mianowicie o kilkaset dolarów które p. Mianowski osiągnął ze sprzedaży i nie chciał dać żonie.

Zaznaczyć przytem należy, że p. Mianowska była już poraz drugi za mężem. Pierwszego męża, Bolesława Perkowskiego, handlowca porzuciła i sama wyjechała do Rosji bolszewickiej. Tam wzięła ślub z inż. Mianowskim.

W ostatnich czasach wynikły między małżonkami ostre sprzeczki z tego powodu że p. Mianowska b. często i długo rozmawiała przez telefon z pierwszym mężem p. Porkowskim.

Przed kilku dniami pp. Mianowscy wyjechali do Wilna, gdzie mieli swoje mieszkanie. Tam mieli oni ostatecznie uregulować interesy handlowe i pieniężne. Znowu nastąpiła wymiana zdań i utarczka.

Gwałtownego usposobienia p. Mianowska wyjęła rewolwer i kilku strzałami zabiła swego męża na miejscu, poczem zbiegła.

Śledztwo prowadzi policja wileńska wespół z warszawskim urzędem śledczym w celu ujęcia mężobójczyni. Mieszkanie w hotelu „Cristal" opieczętowano.

MECZ ŁOTWA — FINLANDJA.

Agencja Wschodnia.

Ryga, 11 sierpnia.

W środę 12 b. m. odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Łotwy i Finlandji.

Reorganizacja wywiadu sowieckiego.

Moskwa, 10 sierpnia.

Rewolucyjna rada wojenna poczyniła pewne zarządzenia w sprawie reorganizacji sowieckiego wywiadu wojskowego zagranicą, kierowanego dotychczas przez urząd wywiadowczy „razwiedywatielnoje uprawlenie", sztabu głównego armji czerwonej. Zarządzenia te polegają na zupełnem oddzieleniu akcji szpiegów wojskowych sowieckich od działalności sowieckiej ajentury politycznej w państwach pozasowieckich.

Zmiany w armji czerwonej

Moskwa, 10 sierpnia.

Na ostatniem posiedzeniu biura politycznego partji komunistycznej Związku republik sowieckich, osiągnięto zupełne porozumienie między prezesem rewolucyjnej rady wojennej Trockim a jego zastępcą w tej radzie, naczelnikiem sowieckiej akademji sztabu jeneralnego Frunze-Michajłowym.

Porozumienie to polega na tem, że Trocki zgodził się na zwolnienie kilku byłych generałów i oficerów carskich z czynnej służby w armji sowieckiej, Frunze zaś poczynił pewne ustępstwa w sprawie rozszerzenia ustawy o organizacji terytorjalnej armji sowieckiej na całe terytorjum Związku sowieckiego.

W kołach wtajemniczonych porozumienie to uważane jest, jako zwycięstwo polityki centralnego komitetu partji komunistycznej, dążącego do obalenia wpływów kontrarewolucyjnych w wojsku.

Znieważenie dostojnika Kościoła.

Praga, 11 sierpnia.

Klerykalny dziennik „Naszyniec" donosi o przykrej przygodzie, jaka spotkała na stacji w Przeworowie arcybiskupo polskiego, który powracał z kongresu welhradzkiego. Polscy uczestnicy tego kongresu zatrzymali się w Przeworowie, oczekując na pociąg do Polski. Na stacji przystąpił do arcybiskupa jeden z kolejarzy czeskich i pociągnął go kilkakrotnie za brodę. Sprawca został natychmiast aresztowany i wydalony ze służby.

„Naszyniec" twierdzi, że niesłychane publiczne zniesławienie wysokiego dostojnika polskiego pociągnie za sobą dalsze konsekwencje na drodze dyplomatycznej. Dziennik nie podaje nazwiska arcybiskupa. Prawdopodobnie chodzi tu o arcybiskupa Roppa, który nosi wspaniałą długą brodę.

Dziennikarz duński w Katowicach.

Agencja Wschodnia

Katowice, 11 sierpnia.

W dniu dzisiejszym przybył do Katowic dziennikarz duński, Larsen, redaktor „Dabbel - Posten" z Sonderburga (duński Schleswig) celem zapoznania się ze stosunkami, panującymi na G. Śląsku.

Po południu odbyła się w województwie konferencja, w czasie której redaktor Przybyła udzielał gościowi informacji o sytuacji strejkowej, zaś dyrektor banku, Gaspari o sytuacji gospodarczej.

W konferencji wzięli udział tutejsi dziennikarze.

Larsen przybył ze Śląska Opolskiego, gdzie specjalnie interesował się sprawą mniejszości narodowej polskiej, obecnie zaś udaje się do Krakowa, Warszawy i Wilna.



Warszawa, d. 12 sierpnia

W dniu dzisiejszym w obr. prywatnych notowano

Dolary 5,23

Tendencja mocna.

WARSZ. PRZEDGIEŁDA AKCJOWA

B. dla Handlu i Przem. 1,90 —2
B. Sp. Zarob. 8
Cegielski 1,35
Starachowice 5,45
Rudzki 3,40
Ostrowice 15 i pół
Modrzejów 11
Zawiercie 54
Chodorów 10
Nobel 2,60 —3
Węgiel 9,75
Cukier 8 i pół
Haberbusch 7 i pół — 8
Lilpopy 1,40
Częstocice 5
Norblin 1,20

Tendencja mocna.

Nad czem obradowała rada gminy żydowskiej?

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady pełnomocników gminy żydowskiej, na którem omawiano sprawy formalne, związane z unieważnieniem wyborów do prezydjum rady.

Wybory powtórne dokonane zostaną na następnem posiedzeniu.

Ujęcie bandy dywersyjnej w powiecie wilejskim.

Przygotowywała napad na miasto Kurzeniec.

Wilno, 11 sierpnia.

Władzom policyjnym udało się w powiecie wilejskim pochwycić członka jednej z band dywersyjnych, który dokonywał właśnie wywiad celem zebrania od powiednich wiadomości. Aresztowany bandyta przyznał się, że jest projektowany nowy napad na miasteczko Kurzeniec.

Zarządzono natychmiast obławę przy pomocy szwadronu kawalerji, stancjonowanego w Szerweczu i przyłapano jeszcze pięciu bandytów. Wszyscy potwierdzili zeznania ujętego poprzednio bandyty. Oświadczyli oni, że ćwiczono ich w koszarach sowieckich w Mińsku, przy ul. Podgórnej i że napady dywersyjne układane są przez władze sowieckie.

Napad na pociąg w Rumunji

Bukareszt, 11 sierpnia.

Na pociąg pospieszny, idący z Mazaseski do Baleth, dokonany został wczoraj w nocy napad w pobliżu stacji Tecuci przez 50 zamaskowanych bandytów. Bandyci obrabowali wagon pocztowy i pasażerów. Wysłano silniejsze oddziały wojska w pościgu za bandytami.



— Ja, proszę panów, jestem tylko żyrantem tych weksli. — Oto są wystawcy!...

Zgrzyty.

—:o:—

Nieokreślone odpowiedzi.

Gdy będąc w szkole, robiłem zadania,
Po załatwieniu się z pytaniem całem,
Pragnąwszy sprawdzić ścisłość rozwiązania,
Ja odpowiedzi na końcu szukałem.
Lecz nieprzyjemność zazwyczaj niemałą
Autor wywołał śród sztubaków grona,
Gdy miast responsu, napisanem „stało":
Odpowiedź tu nieokreślona.

Dzisiaj, gdy zamiast nad arytmetyczną,
Nad kwestją życia człek ciągle się biedzi,
Spostrzegam kwestyj grupę bardzo liczną,
Na które nikt nam nie da odpowiedzi.
I choć się, bracie, napocisz do syta,
W końcu zmęczone opuścisz ramiona,
Więc lepiej powiedz, gdy kto cię zapyta:
Odpowiedź tu nieokreślona.

Znam mnóstwo ludzi, którzy nic nie robią,
Natomiast grzeszą niejednym wybrykiem,
Jednakże oni społeczeństwo zdobią,
O nich się mówi tylko z wykrzyknikiem.
Może zapytasz, kto tę aureolę
Oddał tym, których Bogiem jest mamona?
Mógłbym objaśnić, ale milczeć wolę:
Odpowiedź tu nieokreślona.

Znam też stworzenia, które własnem ciałem
Za kęs twardego chleba kupczyć muszą,
I te, co idąc za zmysłów swych szałem,
Frymarczą czcią swą, rodziną i duszą.
Kto jest współczucia godzien, kto pogardy?
Czy głodna dziewka, czy spasła matrona?
O, do zgryzienia to orzech zbyt twardy,
Odpowiedź tu nieokreślona.

Znam tych, co dzierżą wolności proporzec
Dla swego stanu, płci, klasy, narodu.
Lecz niech wypadnie coś o „obcym" orzec,
Hasło topnieje zaraz nakształt lodu.
Lecz się rozwiązać nie staraj problemu,
Gdzie się podziały ich szczytne znamiona:
Co wolno temu, nie wolno tamtemu,
Odpowiedź tu nieokreślona.

Sat.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—::—

Strzały na ulicy.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem na ulicy Ogrodowej Nr. 148 wynikła strzelanina, podczas której otrzymali rany: 23-letni Bolesław Sobała, kowal z zawodu, 62-letni tkacz Franciszek Sobała, podmajster i 53-letni Michał Konopski, który został ciężko pobity.

Pierwszych dwóch po dokonaniu opatrunku lekarz pogotowia odwiózł do szpitala Ś-go Józefa, ostatniego zaś pozostawił na miejscu.

Uważać przy jedzeniu!

Wczoraj po południu w mieszkaniu rodziny Kopelowicz przy ul. Brzezińskiej Nr 9 zaszedł rzadki wypadek.

Cała rodzina w liczbie pięciu osób, po spożyciu klusek, uległa otruciu.

Lekarz pogotowia udzielił chorym pomocy.

Tramwaj przejechał 8-letnie dziecko.

Na ulicy Rżgowskiej Nr. 115 przejechany został przez tramwaj 8 letni syn robotnika Zenon Piwnicki (otrzymał ciężkie obrażenia ciała).

Lekarz pogotowia, po udzieleniu rannemu pomocy, odwiózł go do szpitala Anny-Marji.

Upadek z drzewa.

Na ulicy Mostowej Nr. 4 spadł z drzewa 15-letni Roman Gawryniak.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

OSOBISTE.

Naczelnik urzędu miar inspektor Józef Gelbardt wrócił z urlopu i rozpoczął swe czynności w dniu 9 bm.

Łódź przed 10 laty.

Wspomnienia z pierwszych dni światowej wojny.

Atmosfera łódzka przesiąknięta dynamitem.—Odezwy do społeczeństwa w sprawie pomocy dla rannych. — Pobór strażaków. — Pierwszy ranny żołnierz w Łodzi.

VIII.

Napozór wszystko wracało do dawnego porządku, lecz w rzeczywistości nie pokój ciągle nurtował w łonie społeczeństwa.

W atmosferze czuć było grozę zbliżających się wypadków, częste wizyty aeroplanów nad miastem wróżyły bliskie nie bezpieczeństwo.

Moskale starali się działać uspokajająco na ludność lecz bardzo często zdradzali się własnym niepokojem i niezdecydowaną pozycją.

Ruch na mieście wymarł prawie zupełnie.

Wobec zbyt małej liczby osób, korzystających z usług tramwajów miejskich dyrekcja w dniu 22-im sierpnia wydała polecenie, aby wagony na wszystkich linjach krążyły tylko do godziny 9-ej wieczorem.

Z wyjątkiem linji Nr. 1 na wszystkich pozostałych linjach wagony były prawie puste, tak że częstokroć koszt eksploatacji jednego wagonu nie był pokryty przez opłatę za przejazd.

Wraz z stagnacją i bezrobociem postępowała naprzód drożyzna artykułów pierwszej potrzeby.

Komitet obywatelski zajęty był sprawą pomocy dla rannych i działał wspólnie z komitetem czerwonego krzyża.

W dniu 30-ym sierpnia ukazała się na murach miasta następująca odezwa:

OBYWATELE ŁODZI!

Armja wielkiej Rosji stanęła piersią na obronę naszej wspólnej Ojczyzny, Nasi ojcowie, mężowie i bracia nie szczędząc swego życia, przelewają krew w walce z wrogami pokoju, wrogami przez wieki wytworzonej kultury.

Ojczyźnie złożyliście już największą i najcenniejszą ofiarę, posyłając w szeregi wielkiej Armji swych mężów ojców i synów.

Lecz pozostało Wam jeszcze gorące serce — i to złóżcie na ołtarzu Ojczyzny.

Oddajcie wszystko, co możecie, dla ulżenia niedoli rannych wojowników.

Niechaj w bohaterstwie miłosierdzia nie będzie ni wiary, ni narodowości ani bogatych — ani biednych

Jak w szeregach armji niema różnicy pomiędzy wyznaniami i narodowościami, jak tam, na polu walki są jedynie żołnierze wielkiej Rosji, tak niechaj każdy z was będzie żołnierzem miłosierdzia.

Stworzona trudem rąk Waszych Łódź niechaj stanie w rzędzie z innemi miastami Rosji i Polski, niechaj zjednoczy ją z całą wielką Ojczyzną naszą — znak miłosierdzia — Krzyż Czerwony

Łódzki Komitet
Rosyjskiego Czerwonego Krzyża.

Jednocześnie w pismach ukazała się

PROŚBA

grona pań m. Łodzi w sprawie natychmiastowego zebrania bielizny, pościeli i łóżek dla rannych.

„Może nas zaskoczyć potrzeba natychmiastowego umieszczenia i zaopatrzenia rannych w bieliznę, pościel, łóżka itd.

Do czasu przygotowania nowej bielizny upłynie conajmniej dni kilka. Grono Pań pragnie zebrać natychmiast używaną w dobrym jeszcze stanie będącą bieliznę, poszewki, prześcieradła, poduszki, pościel i łóżka w rodzinach, które z zapasów swych mogą po kilka sztuk na cel tak szlachetny zaofiarować, a jednocześnie zwrócić się w tym celu do firm większych z prośbą o łaskawe nadesłanie materjałów odpowiednich.

Z prośbą tą inicjatorki zwracają się przedewszystkiem do Niewiast wszak one zawsze bywały samarytankami, które goiły ranę ludzkości Mamy więc nadzieję, że prośba ta w ich właśnie sercach głęboki znajdzie oddźwięk.

Rzeczy wspomniane prosimy łaskawie odsyłać zaraz pod adresem p. Kadlerowej przy ul. Św. Anny Nr. 14. Krok powyższy grona Pań objaśnia się tem, że wskutek krwawych starć: między naszą armją a niemiecką mogą przybyć do Łodzi ranni, którzyby znaleźli się w przykrym położeniu, gdy nie było dla nich potrzebnej bielizny i ta zebrana zwyczajna bielizna zawsze jeszcze znajdzie zastosowanie.

Dlatego prosimy całe społeczeństwo o łaskawe nadsyłanie bielizny, a zwłaszcza też łóżek pod wskazanym adresem.

Wszystko co się zbierze, będzie oddane natychmiast komitetowi sanitarnemu.

Grono pań zgłosi się także do pani Józefowej Richterowej i zaofiaruje swoją pomoc.

W imieniu grona pań

Ks. dziekan Gwiazdowski
Pastor R. Gundlach.

Odezwy powyższe wywołały zrozumiałe poruszenie wśród społeczeństwa.

Ludność zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa i spieszyła na pomoc swym braciom, którzy padali z jękiem na krwawych polach walki.

W dniu pierwszym września powołano pod broń wszystkich strażaków, którzy zostali zwolnieni ze służby w straży ogniowej a ich miejsce zajęła miejska straż ochotnicza.

Ofiarność społeczeństwa nie miała granic.

Dyrekcja fabryki Tow. Akc. I. K. Poznańskiego przygotowała w nowym pod ówczas szpitalu fabrycznym przy ulicy Drewnowskiej Nr. 75 jeden pawilon na 40 łóżek z całym utrzymaniem.

Oprócz tego firma oddaje do dyspozycji Czerwonego Krzyża część opróżnionej na ten cel willi przy placu kolei kaliskiej (pod lasem w Mani).

Wszystkie te przygotowania świadczyły o poważnem niebezpieczeństwie, jakie groziło miastu.

31-go sierpnia przyjechał do Łodzi pociągiem z Warszawy pierwszy ranny żołnierz...

Był to niejaki Henoch Młynarski, żołnierz rezerwowy, lat 27, raniony kulą w szyję w bitwie pod Królewcem.

(D. c. n.)

Echa zawodów Finlandja—Polska.

Zwycięstwo Polski nad Finlandją wywołało w świecie sportowym nielada sensację.

Finlandja zawiodła w zupełności.

Polska jednak powinna była zwyciężyć w daleko większym stosunku cyfrowym.

Kuchar Wacek, nigdy nie zawodzący gracz był najlepszy na boisku.

Karaś, obrońca ŁKS. grał bardzo dobrze i kilkakrotnie ratował w zawiłych sytuacjach.

Hanke i Spojda wykazali na zawodach zFinlandją, że są bezkonkurecyjnemi pomocnikami.

Garbień i Janek Loth, byli najsłabszymi graczami w drużynie polskiej.

UNION (komb.) — BURZA (Pabian.) 4:1 (1:1).

Union bez Mildego, Hoffmana, Hankego i Hermansa Tritza. Burza w pełnym składzie.

Gra bardzo ładna. Do przerwy stawia Burza dzielny opór Unionowi i sama nawet zagraża bramce gości.

Po przerwie mają łodzianie znaczną przewagę i w krótkich odstępach czasu zdobywają dalsze 3 bramki.

Szmugiel jaj—przyczyną ich drożyzny.

Szmugiel zdąża dwiema drogami: przez Gdańsk i Katowice.

Mimo to przewidywana jest zniżka cen w wysokości 10 procent.

W ostatnich czasach wysunęły się jajka na pierwszy plan artykułów żywnościowych nawiedzonych zarazą drożyzny.

Co kilka dni częstowano nas naprzemian: zapowiedziami o mającym nastąpić spadku cen i alarmami o tajemniczych aferach szmuglerskich. Jajka dotąd nie staniały, a „rewelacje" o przemytnictwie nic właściwie nie wyjaśniły.

Wszystko pozostało po staremu, czyli drożyzna trwa, a biedna ludność beznadziejnie tęskniąca do związania jednego końca ze zbyt odległym końcem drugim sarka coraz głośniej obserwując podstępne skradanie się gada podwyżkowego we wszystkich dzielnicach, na każdym niemal kroku.

Spółpracownik jednego z pism warszawskich interwenjował w tej sprawie kierowników syndykatu jajczarskiego. Oto ich wyjaśnienia:

— Istnieją dwie zasadnicze przyczyny drożyzny jajek. Przedewszystkiem towar ucieka zagranicę w zbyt wielkich ilościach. Kontyngent wywozowy jest w tym roku nadmierny. Wystarczy przytoczyć jako przykład statystykę, opierającą się na ścisłych cyfrach. Rok temu wywieźliśmy około 800 wagonów jaj zagranicę. W roku obecnym ogólny kontyngens przewiduje 1500 wagonów oraz dodatkowo jeszcze 150 wagonów specjalnie dla Austrji. Ogółem powinniśmy wywieźć 1650 wagonów jaj.

— Jaka ilość została już wywieziona?

— Kontyngens wywozowy podzieliliśmy na dwie równe części. Pierwsza składająca się z 800 wagonów została wywieziona w I okresie od 1.4 — 1.8 — 1924 r.

— A kiedy nastąpi eksport dalszych 800 wagonów?

W tym roku więcej ponad to cośmy wywieźli eksportować się nie da. Inaczej całkowicie ogołocilibyśmy kraj z towaru. Zapanowałaby istna orgja drożyzny przypominająca najgorsze czasy dewaluacji marki.

— Czy zabrakło towaru na wywóz?

— Naturalnie. Przyczynia się do tego w głównej mierze szmugiel, który zdąża dwoma drogami: przez Gdańsk i Katowice **Zamiast 800 wagonów legalnego wywozu stracił rynek wewnętrzny ponadto 600 wagonów przemyconych.** Zamiast 800 wagonów, postradaliśmy 1,400, czyli prawie to wszystko, co wogóle miało być wywiezione.

— Czyż państwo nie może ukrócić szmuglu?

— Jeżeli chodzi o Katowice to wskutek **ostrych zarządzeń władz nielegalny wywóz tą furtką wypadową znacznie się zmniejszył. Z Gdańskiem natomiast jest o wiele trudniej.** Właściwie kontroli żadnej niema. Na zasadzie konwencji polsko-gdańskiej istnieje swobodny ruch towarów żywnościowym między portem a resztą kraju. Granica została zniesiona i chcąc wywieźć wagon jaj do Gdańska nie trzeba mieć na to żadnych specjalnych pozwoleń Tymczasem Gdańsk zużywa w najlepszym razie 2 wagony jaj tygodniowo, czyli 32 wagony przez cztery miesiące, w których wywieźliśmy pierwszą połowę kontyngensu. Wywieziono natomiast do Wolnego Miasta wagonów 300. Cyfry mówią same za siebie.

— Drugą przyczyną drożyzny jaj jest nadmierna opłata wywozowa. Rząd oparł się na zasadzie obowiązującej w roku zeszłym i zażądał od eksporterów opłacenia cła w wysokości 150 funtów szterl. za wagon. Opłata została wpłacona zgóry i miała wynosić 60 proc. zysku eksportera. Obecnie zeszłoroczna ustawa okazała się nierealna. Złożyła się na to mnóstwo przyczyn, a w pierwszym rzędzie stabilizacja waluty. Opłata 150 f. szterl. od wagonu wynosi obecnie 110 proc. zysku eksportera. Wywozimy więc ze stratą.

— Dlaczego nie zaniechacie panowie eksportu?

— Bo wtedy będzie jeszcze gorzej. Wszak opłaciliśmy zgóry cła wywozowe, a ustawa powiada, że w razie niedopełnienia kontraktu, opłata celna nie zostanie zwrócona. Każdy woli więc wywozić tracić mniej. Za wszelką cenę pragnie eksporter dotrzymać umowy i skupuje towar na rynku wewnętrznym, płacąc każdą cenę. **Pomimo to przewidujemy zniżkę cen, wynoszącą około 10 proc.**

Zniżka ta nastąpi w krótkim czasie, a przyczynić się do niej może również **obniżenie ceł wywozowych, mianowicie do 70 f. szt. za wagon.**



Karuzel.

Na wsi, przy stacji, rozwiesili brudną płachtę, ustawili pod nią koniki drewniane i bryczki, nakręcili piskliwą katarynkę i powiedzieli dzieciom:

— Jazda! Kto da dziesięć groszy, pojedzie na drewnianym koniu w świat!

Bogate dzieci nie chciały jeść na śniadanie jajecznicy, kaprysiły, mówiły, że ich głowa boli i dobre matki dawały im dziesięć groszy na karuzel.

Ale biedne dzieci nie miały pieniędzy, bo ich rodzice byliby nawet zadowoleni, gdyby nie chciały jeść śniadania, i nawet poskarżyć się nie mogły, że ich głowa boli, bo i tak niktby im nie uwierzył.

Bogate dzieci jechały trzy razy wokoło łapały kółka i znowu jechały darmo, a biedne dzieci stały sobie na uboczu i śmiały się, gdy komuś nie udawało się złapać kółka.

A był jeden chłopiec wcale nie o niebieskich oczach, lecz czerwonych od jaglicy i wcale nie o blond włosach, lecz kędzierzawych, rudych, rozczochranych.

Chodził boso i był brudny i nigdy w życiu nie jechał ani na bryczce, ani w dorożce, ani na wozie, ani na koniu, ani w tramwaju, ani pociągiem, ani nawet na drewnianym koniku karuzeli.

Nazywali go na wsi rudym Wickiem i podstawiano mu nogi, żeby upadł i żeby inni mogli się z tego śmiać.

A rudy Wicek codzień przychodził na stację i patrzał jak karuzel się kręci i słuchał, jak gra katarynka i zazdrościł dzieciom, które łapały kółka, bo siedziały na pierwszym koniu za piętnaście groszy.

Przed rozpoczęciem jazdy wysuwała się z poza płachty pijana gęba i wrzeszczała:

—Jazzzda! ... Kto da dziesięć groszy, pojedzie na drewnianym koniu w świat! ...

— — — — — — — —

Rudy Wicek myślał sobie tak:

— Janek już pojechał w świat ... Felek już pojechał w świat .. o i ja pojadę w świat!

Ale nie miał dziesięciu groszy. Choćby pięć — na bryczkę. Ale nie miał.

Pewnej księżycowej nocy rudy Wicek zbudził się ze snu z płaczem.

Śniło mu się, że jechał na prawdziwym koniu po świecie.

A gdy obudził się — nic już nie czuł, tylko był głodny.

Wciągnął portki, nałożył szelki i pomyślał sobie tak:

— Janek pojechał, Felek pojechał, to i ja pojadę!

Poszedł na stację, gdzie stała karuzel, otulona brudną płachtą.

Nikogo nie było. Katarynka milczała.

— Nikt mnie nie będzie żegnał, gdy odjadę w świat ... — myślał głupi, rudy Wicek.

Odchylił brudną płachtę, dosiadł drewnianego konia i ...

Co to??? ...

Jak na zaklęcie wróżki z bajek tysiąca i jednej nocy, katarynka odezwała się ochrypłym głosem, karuzel zatoczyła się pijana i rudy Wicek słyszał za sobą szepty dzieci, które patrzały nań z podziwem.

— Felek pojechał, Janek pojechał... to i ja jadę w świat! — myślał głupi, rudy Wicek.

Ale karuzel okrągła jest jak ziemia, wyruszył rudy Wicek z miejsca i po chwili wrócił na ten sam punkt.

I kręcił się do rana i tłukł drewnianego konia pięściami ze złości, a ciągle tańczył wokół katarynki.

— Felek pojechał, Janek pojechał ... a ja nie? ... myślał głupi, rudy Wicek.

A gdy spadł z konia i zemdlał, a nad ranem znalazł go pod drewnianym koniem dobry dróżnik, rudy Wicek wiedział, co go w domu czeka.

I przeklął karuzel, która kręci się wokół katarynki i nie może ruszyć się z miejsca.

Bolski.



O pożyteczności komarów.

Ktoś powiedział, że dzieją się na świecie akie kradzieże, o których nawet złodziejom się nie śniło.

Poszedł naprzykład pan Antoni (upał był nieznośny!) w celu wykąpania swego grzesznego ciała, rozebrał się do naga, jako że w ubraniu kąpać się nie wypada i wskoczył do wody, niby młoda Wenus w futrze z powieści Sacher-Masocha.

Zanurzył się w falach rzeczki aż po same uszy, dwa razy zrobił nurka pod wodę, odpłynął od brzegu i wywracał koziołki, zeskakiwał z brzegu do wody (naśladował śmiertelne skoki z Rudy Pabjanickiej) rozcierał wodą ciało, bawił się bryzgami a potem położył się w stroju Adama i Ewy na łące, oddając się w słodkim lenistwie lubieżnemu słońcu.

Oddał się słońcu, a spoczął w objęciach Morfeusza.

I nie na tem jeszcze koniec.

Gdy tylko przymknął powieki, z za krzaków wychyliła się jakać postać i na klęczkach zakradła się do ubrania pana Antoniego.

A pan Antoni spał.

Postać zabrała wierzchnią odzież pana Antoniego i przystąpiła do odwrotu.

Traf chciał, że w tej samej chwili komar ugryzł pana Antoniego w nos, bzyknął mu nad uchem i znowu ugryzł w czoło zakołował się nad śpiącą głową, a widząc, że ma do czynienia z kochankiem Morfeusza, **począł go niemiłosiernie siec po twarzy i po rękach.**

Pan Antoni poruszył się leniwie.

Złodziej wstrzymał oddech ...

Pan Antoni podniósł jedną nogę do góry, chcąc się w ten sposób obronić przed napastnikiem.

Złodziej struchlał ...

Pan Antoni poruszył głową.

Złodziej zdębiał ze strachu.

Pan Antoni otworzył oczy.

Złodziej począł uciekać z całych sił.

Pan Antoni nie miał nic do stracenia— puścił się za nim w pogoń i przy pomocy przechodniów złodzieja zatrzymał i oddał w ręce policji.

Jak się okazało złodziejem był niejaki R. P., pastuszek wiejski, który chciał się wystroić na niedzielę w ubranie p. Antoniego.

Ponieważ powędrował na 7 dni do więzienia nowe ubranie jest mu już niepotrzebe.

Juris.





Wyścigi rowerzystów wojskowych we Włoszech dały wspaniałe rezultaty. Na przestrzeni 420 km. zwyciężył 4 pułk „bersaglieri".
Dolna fotografja przedstawia wejście do słynnego ogrodu zoologicznego w Rzymie.

Po konferencji londyńskiej

ma nastąpić konferencja francusko-sowiecka.

Zamiary rządu francuskiego wobec Rosji.

Organ lewicy francuskiej „L'Ere Nouvelle" odsłonił niedawno zamiary rządu francuskiego wobec sowietów.

„Jest rzeczą pewną, pisze „L'Ere Nouvelle", że po skończeniu konferencji londyńskiej nastąpi konferencja francusko - rosyjska, w kwestji uregulowania zagadnień, będących dotychczas w zawieszeniu między obu państwami. Nie można jeszcze wnioskować, kto będzie występował z ramienia rządu francuskiego i gdzie się odbędzie projektowana konferencja".

Organ francuskiej lewicy zadaje sobie pytanie, czy nie udałoby się jednak przeprowadzić połączenia kwestji rosyjskiej z umieszczeniem kapitałów, podjętych w Niemczech, tytułem tychże odszkodowań?

I odpowiada na to:

14.7 1922 r. pisaliśmy w tej sprawie:

„W przeciwieństwie do kwestji odszkodowań w której każdy dzień zwłoki czyni niepowetowane szkody, kwestja rosyjska może tylko zyskać na odłożeniu jej rozwiązania".

Pisaliśmy następnie w tymże artykule: **„Rekonstrukcja Europy powinna się zakończyć odbudową Rosji, a nie od niej zaczynać!"**

Konstatujemy, że fakty potwierdzają nasze zapatrywania. Kwestja rosyjska jest obecnie o wiele łatwiejsza do rozwiązania, niż dwa lata temu, ponieważ sowiety uznane przez Anglję i Włochy, a wkrótce zapewne i przez Japonję, nie są już poza sferą stosunków dyplomatycznych. Co do kwestji odszkodowań, to dwuletnie ministerstwo p. Poincarego nie zbliżyło jej do jakiegokolwiek pomyślnego rozwiązania.

Sądząc z biegu wypadków, nie byłoby dziś może niemożliwem lub niezręcznem, podjąć się razem rekonstrukcji rosyjskiej i europejskiej.

— Czego Rosja, rzeczywiście, przedewszystkiem potrzebuje: materjału technicznego.

Czemu Niemcy, rzeczywiście, będą w stanie zapłacić sumy wyznaczone przez komisję rzeczoznawców?

Materjałem technicznym.

Wiadomo, jak Stany Zjednoczone i Anglja boją się kolosalnego wzrostu eksportu niemieckiego, który niewątpliwie nastąpi w chwili, kiedy nareszcie Niemcy zapłacą. Jedna z przyczyn obecnych nieporozumień londyńskich tkwi właśnie w tych obawach. Prawdę powiedziawszy świat anglo - saski nie potrzebuje odszkodowań niemieckich.

Anglo - Sasi mogliby za swą część odszkodowań odkupić w Niemczech materjał, któryby wysłali do Rosji, a którego wartość byłaby kredytowana przez sowiety na ich rachunek.

Tem samem załatwiałoby się większą część trudnego problemu, uniknęłoby się zalania rynku światowego produktami niemieckiemi, umieszczonoby kapitały w Rosji i możnaby wreszcie zacząć reorganizację produkcji agrarnej i mineralnej byłego carskiego imperjum, produkcji, której brak tak dotkliwie odczuwamy.

Nie chcemy bynajmniej narzucić ogółowi swego punktu widzenia. Przedstawia on tymczasem duże trudności i niedomagania.

Niemniej jednak, wart jest, by zgłębił go któryś z ekspertów, których zdanie byłoby koniecznem w danym wypadku.

Rozumiemy potrzebę kolejnego rozpatrywania rozmaitych zagadnień, lecz nie sztucznego rozłamania kwestji, których jednoczesne rozwiązanie posiada niewątpliwie zalety".

Potomkowie Medyceuszów w Belgji.

W okręgu belgijskim Mons mieszka rodzina nazwiskiem Medici. Otóż sąd tamtejszy rozstrzygnął w pierwszej instancji sprawę żądania przedstawicieli tej rodziny o pozwolenie zmiany nazwiska na „de Medici", ponieważ pochodzi ze słynnego rodu włoskiego Medyceuszów.

Sąd uznał, mianowicie, że przedstawiciele tej rodziny złożyli dowody wystarczające, iż pochodzą od Filipa de Medici, naturalnego syna słynnej Katarzyny de Medici.

Potomek tego rodu, pochodzący z Rivalty w księstwie Parmy, osiadł w Belgji w 1816 r. Był to żołnierz napoleoński i uczestniczył w kilku wyprawach wojennych wielkiego cesarza.

Wyścigi kelnerów.

W czasie takiego zamiłowania do sportów wszelkiego rodzaju, jak obecne nie mogli też kelnerzy odmówić sobie przyjemności urządzenia wyścigu zawodowego.

Wyścigi takie odbyły się niedawno w Lille, a polegał na tem, że uczestnicy jego musieli przebiedz 2 kilometry, niosąc w prawej ręce tacę z trzema wypełnionemi po brzego szklankami piwa, tak, aby w drodze nie uronić na tacę ani kropli napoju.

Zwycięzcą w tym oryginalnym wyścigu był kelner nazwiskiem Maetti, rodem włoch, który zdobył też w tym wyścigu rekord szybkości. W urządzonym następnie takim samym wyścigu kelnerek zwyciężyła panna Olumard, francuska.

Jak szczepią ospę w Ameryce?

Miasto Cleveland zagrożone było ospą, panującą nagminnie w okolicy. Wobec tego władze tamtejsze podjęły zabieg szczepienia iście po amerykańsku.

Oto w ciągu jednego dnia przymusowo zaszczepiono surowicę 10,000 osobom, zamykając ulice policją. Ulice zostały ogrodzone sznurami i obstawione policją, a lekarze z pielęgniarkami chodzili od domu do domu i szczepili wszystkich mieszkańców. Całe niemal miasto ogarnęła panika z powodu rozgłaszanych wieści o epidemji ospy w Cleveland i okolicy. — Kwarantanna i przymusowe szczepienie jeszcze więcej podnieciło mieszkańców.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak